

10/10



ISSN 1689-5339

OKIEM *studenta*

Pismo Studentów SGGW



**Spacer
po Warszawie**
okiem reportera – s. 10

Back to college
temat numeru – s. 1–3

SPIS TREŚCI

temat numeru

01

I się zaczęło!

Artykuł skierowany do pierwszoroczników!

02

Najczęściej zadawane pytania

– pojęcia takie jak stypendia, miejsca w akademikach czy kredyt studencki.



04

Warszafka nie gryzie

– przekonajmy się. Czy rzeczywiście taka stolica straszna, jak ją malują?



oko na świat

06

CORRIDA – taniec ze śmiercią

Corrida z bliska, czyli o starciu kultury i tradycji hiszpańskiej z okrutną rzeczywistością za kulisami.



szkiełko i oko

08

Współczesne uzależnienia

Zakupoholizm, Tanoreksja, Uzależnienie od mass mediów, Pracoholizm, Bigoreksja.

okiem reportera

10

Spacer po Warszawie

– ulicami miasta oprowadza jeden z naszych fotografów.



nasze sprawy

12

Sztuka ulicy

Co łączy stary, obdrapany budynek, nowy blok mieszkalny, przystanek autobusowy i kwiaciarnię?



14

Damą być, ach damą być..., ale inżynierką też!

– dziewczyny z portalu inzynierka.pl zachęcają do wybrania studiów inżynierskich.



15

Roztańczeni i rozśpiewani Promni

– już 4 października zaczyna się nabór do Promnych! Wszystkich chętnych gorąco zapraszamy.

kultura

16

Warszawa: SUBIEKTYWNA!

– rozpoczynamy nasz plebiscyt! W tym miesiącu kategorie – Na świeżym powietrzu, Na siedząco oraz Kultura rozrywkowa.



18

Październik w Warszawie. Zapowiedzi premier kinowych, Książka, Kabaret



20

Castle Party 2010 – dark independent festiwal

Felieton – Krzyk



OKIEM
studenta
Pismo Studentów SGGW

ISSN 1689-5339

Redakcja: e-mail: okiemstudenta@sggw.pl, budynek 10, pok. 1
Opracowanie graficzne – Elżbieta Wojnarowska
Okładka 1 i 3: Fot. Daniel Jaroszek
Reklama: e-mail: okiemstudenta@sggw.pl

Redaktor naczelna: Marta Biedrzycka

Zespół: Dorota Breiter, Michał Dyjuk, Aneta Dzieciotłowska, Katarzyna Grochowska, Mateusz Jarecki, Daniel Jaroszek, Marta Krasnodębska, Karol Łuniewski, Alicja Maliszewska, Agnieszka Mamos, Piotr Myszkowski, Łukasz Nowakowski, Damian Parol, Maciek Penkala, Mariusz Piątek, Joanna Pińkowska, Klara Piotrowska, Izabela Piskozub, Joanna Stryj, Jan Tyszkiewicz, Oliwia Zbieć (KU AZS SGGW)

Wydawca: Rada Uczelniana Samorządu Studentów SGGW
ul. Nowoursynowska 166, 02-787 Warszawa
Druk: Ergo BTL s.c.
Nakład: 5 tys. egz.

I się zaczęło!

temat numeru

Artykuł skierowany do pierwszotoczniaków!

Zapewne na początku września niejeden student pierwszego roku odetchnął z ulgą ciesząc się na dodatkowy miesiąc wakacji. Niestety, jednak wrzesień skończył się nie wiadomo kiedy i nastął październik, a wraz z nim nowy etap życia – studia. Mniemam, iż niejeden znajomy zapewnił Was, że studia są najlepszym okresem w życiu, jednak, aby tak się rzeczywiście stało, warto jest zapoznać się z kilkoma ważnymi informacjami.

Legitymacja

Zielony kartonik, który dostajemy do ręki podczas jednej z pierwszych wizyt w dziekanacie, widnieje na nim nasze „udane” zdjęcie, a także, co ważniejsze, znajduje się numer indeksu, który będzie nam towarzyszył do końca studiów. Plastikowa legitymacja jest niezbędna przy korzystaniu z wszelkich form zniżek studenckich, a jednocześnie jest nośnikiem karty miejskiej. Pan kontroler lub konduktor nie uwierzy Wam na słowo, że jesteście studentami, póki nie zobaczy zielonego kartonika! Mimo wszystko, nie lękajcie się, kiedy znajdziecie się w takiej sytuacji – miasto Warszawa daje tygodniową szansę na dostarczenie dokumentu.

Zdrowie

Opieka lekarska w przychodni znajdującej się na terenie kampusu (obok akademika Limba – ul. Nowoursynowska 166) kieruje się takimi samymi prawami jak inne przychodnie w Polsce – nie jesteście zarejestrowani, nie macz co liczyć na bezproblemowe i bezpłatne zapisanie się do lekarza. Warto na czas studiów złożyć deklarację u pań pielęgniarek o przynależności do danej jednostki – przychodni SGGW. Opieka świetna, panie lekarki przemiłe, a w razie „W” badania i leczenie w warszawskich szpitalach. Rejestracja na wizyty odbywa się od godziny 7.00 i warto się popatrywać osobiście, gdyż dzwoniąc może nas zaskoczyć późna godzina przyjęcia bądź brak numerków.

Ważne informacje

Jeśli macie problem lub pytania związane z planem zajęć, rozkładem terenówek, terminem zaliczeń bądź regulaminem, pierwszą rzeczą, którą powinniście zrobić, jest poszukanie informacji o problemie na stronie internetowej uczelni, tudzież wydziału. Jest tam bardzo dużo informacji, a ponadto na tych stronach WWW znajdziemy także wzory podań oraz wiele materiałów dydaktycznych. Jeśli nie znaleźliśmy odpowiedzi na gnębiące nas pytanie, należy zwrócić się do pani



Fot. Daniel Jaroszek

w dziekanacie. Należy być w takiej sytuacji miłym, nie dać się ponieść emocjom oraz wykazać się cierpliwością i wyrozumiałością. Panie w dziekanacie są sercem wydziału i nie zawsze mają czas na nasze problemy. W ostateczności można się zwrócić do dziekana, szczególnie kiedy sytuacja dotyczy naszego „być albo nie być” na studiach. Nie warto wierzyć w plotki ani zapewnienia starszych kolegów – że jakoś to będzie.

Starosta roku

Na początku semestru wybierać będziecie starostę roku, który będzie odpowiedzialny za koordynowanie działań między studentami a uczelnią. Starosta ustala terminy egzaminów i zajmuje się przekazywaniem komunikatów od wykładowców i dziekana. Jeśli wybieriecie człowieka kreatywnego, to zajmie się czymś ponad swoje podstawowe obowiązki, czyli wszystkim, co podpowie mu wyobraźnia i życie. Warto wiedzieć, że jeśli starosta jest osobą przypadkową i nie spełnia oczekiwań większości studentów, można go zdezonizować na rzecz innego kandydata. Oczywiście w drodze demokratycznych wyborów. Jest to o tyle ważne, że jest to bardzo trudna funkcja

i ma wpływ na losy nie jednego studenta, warto więc dokonać rozważnego wyboru. O cechy doskonałego starosty można zapytać kolegów ze starszych roczników. Oni na pewno mają klarowną wizję takiej osoby – na niejednym staroście zęby zjedli.

Na koniec

Zapewne jest mnóstwo innych informacji, które będą wam niezbędne podczas studiowania, ale te podane powyżej rozwiązują większość podstawowych problemów. Nie ma się co spinać i denerwować. Bazę danych uzupełnicie w trakcie uczęszczania na zajęcia i na imprezach, gdzie potoczna wiedza w tym temacie płynie wartkim strumieniem.

Na początek roku zrelaksujcie się, ładnie ubierzcie i idźcie na inaugurację roku. Podczas tej megaważnej uroczystości zostanie wam wręczony indeks. Nie zapomnijcie o zagięciu ostatniej strony i o przydepnięciu go z entuzjazmem!!! Następnym punktem programu są obowiązkowe szkolenia: biblioteczne i BHP. Potem już tylko zajęcia i byle do sesji! Powodzenia!

Joanna Stryj



Najczęściej zadawane pytania:



Do kiedy należy złożyć wniosek o miejsce w domu studenckim?

– W przypadku studentów I roku – wniosek składa się w wakacje w Administracji Domów i Stołówek Studenckich, po przyjęciu na studia.

– W przypadku reszty studentów – na początku maja mija termin złożenia w dziekanacie wniosku i wysłania internetowego wniosku w systemie ehms. Jest to niezbędne, aby otrzymać miejsce w akademiku! Informację o konkretnych terminach, listę osób, które otrzymały miejsce w DS, można znaleźć na stronie internetowej Administracji Domów i Stołówek Studenckich – <http://adiss.sggw.pl/>

Co zrobić, gdy już wiem, że otrzymałem miejsce w DS?

Studenci I roku telefonicznie dowiadują się, który pokój został im przyznany. Pozostali dokonują rezerwacji poprzez wirtualny dziekanat (ehms), odbywa się ona na przełomie maja i czerwca. Niedokonanie rezerwacji jest równoznaczne z rezygnacją z miejsca w DS.

Kiedy należy się zakwaterować?

Kwaterowanie odbywa się w ostatnim tygodniu września. Należy przestrzegać wyznaczonych terminów kwaterowania. Niezakwaterowanie się w wyznaczonym terminie jest równoznaczne z rezygnacją z miejsca w DS.

Co zrobić, jeżeli nie przyznano mi miejsca w akademiku?

Możesz ubiegać się o miejsce z listy rezerwowej. Należy na bieżąco śledzić komunikaty ADISS na stronie internetowej oraz w akademikach o zwalnających się miejscach.

Czym są stypendia i o jakie mogą się ubiegać?

Stypendium to forma bezwrotnej pomocy materialnej dla studentów.

W ramach pomocy materialnej możesz ubiegać się o:

1. stypendium socjalne
2. stypendium na wyżywienie
3. stypendium mieszkaniowe
4. stypendium specjalne dla osób niepełnosprawnych
5. zapomogę
6. stypendium za wyniki w nauce lub sporcie
7. stypendium ministra za osiągnięcia w nauce
8. stypendium ministra za wybitne osiągnięcia sportowe

Co zrobić, aby otrzymać stypendium?

Należy złożyć wniosek w dziekanacie. Jedynie stypendium naukowe jest przyznawane automatycznie, wyjątek stanowią studenci I roku studiów drugiego stopnia, którzy studia pierwszego stopnia ukończyli w innej uczelni niż SGGW – składają wniosek o stypendium za wyniki w nauce wraz z zaświadczeniem o średniej ocen z ostatniego roku studiów pierwszego stopnia.

Skąd można wziąć wzór wniosku?

Wzór wniosku oraz niezbędne załączniki można pobrać ze strony internetowej SGGW – www.sggw.pl – w zakładce Dla studentów -> Dokumenty do pobrania.

Do kiedy należy składać wnioski?

Wniosek o stypendium należy złożyć do około 15 października bieżącego roku akademickiego. Termin ten zależy od organizacji roku akademickiego.

Wniosek o zapomogę można składać przez cały rok akademicki. Zapomogę można otrzymać dwa razy w roku z powodu przejściowej, trudnej sytuacji materialnej.

Jak i kiedy wypłacane są stypendia?

Przy składaniu wniosku należy podać numer konta, na które stypendium będzie wpływać co miesiąc, około 5 dnia danego miesiąca. Wyjątkiem jest pierwsza transza, która wpływa w grudniu (z wyrównaniem za październik i listopad). Stypendia nie są wypłacane przez wakacje.



Jakie dokumenty mam dołączyć do wniosku o stypendium?

1. Jeżeli masz rodzeństwo – zaświadczenie ze szkoły/uczelnii.
2. Zaświadczenie z Urzędu Skarbowego o wysokości dochodów uzyskanych w ubiegłym roku kalendarzowym przez członków rodziny uzyskujących dochody podlegające opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych na zasadach ogólnych każdego pełnoletniego członka rodziny.
3. Oświadczenia członków rodziny o wysokości uzyskanego w ubiegłym roku kalendarzowym innego dochodu niepodlegającego opodatkowaniu.
4. W przypadku korzystania z ryczałtu – oświadczenia członków rodziny rozliczających się w formie podatku ryczałtowego o wysokości dochodu uzyskanego w ubiegłym roku kalendarzowym.
5. Zaświadczenie z Urzędu Gminy o wielkości gospodarstwa rolnego (na przeliczeniowe) w ubiegłym roku kalendarzowym.
6. Inne, niezbędne załączniki uwzględnione w wniosku, do pobrania ze strony SGGW.

Studiuję na dwóch kierunkach. Czy na obu mogę się ubiegać o stypendium?

Stypendium socjalne można otrzymywać tylko na jednym kierunku studiów. Nie dotyczy to stypendium naukowego i specjalnego.

Jak otrzymać stypendium specjalne dla osób niepełnosprawnych?

Należy złożyć wniosek wraz z orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności.

Cozrobić, gdy moje podanie o stypendium zostanie negatywnie rozpatrzone przez Wydziałową Komisję Stypendialną?

Możesz w ciągu 14 dni od ogłoszenia decyzji złożyć odwołanie. Zgodnie z kodeksem postępowania administracyjnego, odwołanie wnosi się do właściwego organu odwoławczego (Odwoławcza Komisja Stypendialna) za pośrednictwem organu, który wydał decyzję (Wydziałowa Komisja Stypendialna).

Co to jest stypendium ministra?

Stypendium ministra za wyniki w nauce przyznawane jest najlepszym studentom, którzy oprócz wysokiej średniej ocen za studia mają również inne osiągnięcia. Stypendium ministra za wybitne osiągnięcia sportowe przyznawane jest studentom, którzy uzyskali wysokie wyniki sportowe we współzawodnictwie krajowym lub międzynarodowym. Więcej informacji znajdziesz na stronie internetowej ministerstwa: www.nauka.gov.pl.

Czym jest kredyt studencki?

Kredyty studenckie zostały wprowadzone w 1998 roku jako element rozszerzenia dostępu do szkolnictwa wyższego. Kredyty studenckie udzielane są przez banki komercyjne z dopłatą do oprocentowania z budżetu państwa. Wprowadzenie kredytów, przy wykorzystaniu kapitałów będących w dyspozycji banków, pozwala na efektywniejsze zwiększenie pomocy materialnej dla studentów.

Komu przysługuje kredyt studencki?

O kredyt mogą się ubiegać **wszyscy studenci bez względu na typ uczelni** (publiczna, niepubliczna) i formę studiów (studia stacjonarne, niestacjonarne), pod warunkiem, że **rozpoczną studia przed ukończeniem 25. roku życia**. Uczestnicy studiów doktoranckich również mogą ubiegać się o kredyt studencki.

Jak jest wypłacany kredyt studencki?

Kredyt jest wypłacany przez 6 lat, a w przypadku studiów doktoranckich – przez 4 lata. Student otrzymuje kredyt w postaci 10 miesięcznych rat w roku akademickim w wysokości 600 zł.

Kiedy zacząć spłacać kredyt studencki?

Spłata kredytu zaczyna się dwa lata po ukończeniu studiów i trwa dwa razy dłużej niż okres pobierania kredytu.

W razie jakichkolwiek pytań na tematy socjalno-bytowe (czyli stypendia, akademiki, kredyty studenckie) – pisz na adres Komisji ds. Socjalno-Bytowych, na pewno odpowiemy! socjalnobytowa@samorzad.sggw.pl

Samorząd Studentów SGGW

Syndrom „pierwszego” dnia

Zdezorientowanie, stres, strach – głównie te uczucia wymieniane są przez studentów jako najczęściej towarzyszące ich pierwszym krokom na uczelni. Jednak jak sami podkreślają, znikają równie szybko jak się pojawiają. Może syndrom tego „pierwszego” dnia wcale nie jest tak straszny jak go malują?

Dominika, I rok UW

Nie pamiętam, jak się wtedy czułam, pewnie byłam trochę zestresowana, ale i tak jakoś w połowie na luzie, bo szłam na studia z moją przyjaciółką. Pamiętam, że po wykładzie inauguracyjnym czułam się trochę tak „bezdennie” – ani jak studentka, ani jak uczennica LO. Potem jakoś się wszyscy zebraliśmy i poszliśmy na piwo, żeby się poznać. Jak wróciłam do domu, w ogóle nie czułam, żeby cokolwiek się zmieniło.

Czarek, I rok SGGW

Pierwszy dzień to był istny koszmar. Pierwszy wykład miałem z matematyki, jednak prowadzącego nie było i mieliśmy zastępstwo – wykładowca, który przyszedł zaczął rzucać nowymi pojęciami, wzorami i tekstami, co było dla mnie straszne! Zaczął opowiadać o zaliczeniach, kolokwium, egzaminach! Potem była przerwa i było już zupełnie inaczej – zaczęło się poznawanie nowych ludzi i to był najmilszy aspekt całego dnia. Matematyka koszmarem została do dziś.

Zuzanna, I rok SGGW

Pierwszy dzień jako studentka? Dla mnie to był dzień, kiedy stanęłam przy stanowisku uczelni na targach „Perspektyw”. Naprawdę poczułam wtedy ducha i energię studentów SGGW i super wspominać spędzony tam czas, mimo że pierwszy dzień zajęć był jeszcze na długo przede mną.

Ewa, I rok SGGW

Pierwszy dzień był dla mnie stresujący, ponieważ do końca nie wiedziałam, co mnie czeka na uczelni, jakich spotkam ludzi i czy dam sobie radę na kierunku, który wybrałam. Na szczęście zostałam pozytywnie zaskoczona i ani przez chwilę nie żałowałam, że właśnie tu trafiłam.

Sylwia, I rok SGGW

Pierwszy dzień jako studentka spędziłam w Auli Kryształowej, dokładnie pierwszego października na uroczystym otwarciu roku. Pamiętam tylko ogromny strach i jednoczesną ciekawość: jacy okażą się ludzie na roku, jak ja sobie poradzę podczas sesji, czy profesorowie będą ludzcy. Po wykładzie inauguracyjnym uznałam, że studia to będzie wspaniały czas w moim życiu. Jak na razie, wcale się nie pomyliłam.

Zebrała i zredagowała Asia Pińkowska



Fot. Daniel Jaroszek

Warszafka nie gryzie

Rozpoczęcie studenckiego życia jest dużą zmianą. Przeprowadzenie się na studia do innego miasta jeszcze większą. Tylko samobójcy decydują się na pobyt w WARSZAFCE. Duże miasto to twór dynamiczny, żywy organizm, złożony z betonowego wnętrza poplątanych ulic. Wypełniony ludźmi, ich sprawami, zamieszanym, zgiełkiem i uporządkowanym chaosem może przerażać. Dodatkowo, jak powszechnie wiadomo, stolica wiezie prym wśród innych miast w kategoriach takich jak największe chamstwo, najgorsi kierowcy i najwyższe ceny. Czy aby na pewno? Może te mity mijają się z prawdą? Czy jest aż tak źle?

Wiedza. Który lokal wybrać, żeby zjeść i nie zbankrutować? Jak najszybciej przedostać się z jednego końca miasta na drugi? Jak uciec przed chmarą wszelakich interesantów (ulotki, akcje, organizacje), dopadających człowieka w centrum? Na początku nie jest łatwo przeżyć. Równolegle trzeba zacząć przyswajając wiedzę stricte naukową lub nauczyć się, jak zaliczyć wejściówkę nie umiejąc nic albo tylko troszeczkę. Mózg aż kipi od zapamiętywanych, wkuwanych i podsłuchanych informacji. Szczęściem chłodne piwo (tak, można je znaleźć w cenach przyjaznych studenckiemu portfelowi), fajka wodna lub bieganie w parku ukoją najbardziej przemęczony umysł. Trzeba tylko... WIEDZIEĆ, gdzie pójść. A skąd? Spytajcie rówieśników.

Akademia. To przede wszystkim oferta edukacyjna skłania ludzi z całej Polski do przyjazdu do stolicy. Zarówno pasjonaci kultury Wschodu, jak i karierowicze marzący o posadzie prezesa banku mogą realizować swoje marzenia. Łatwiej również skontaktować się z przyszłym pracodawcą czy załatwić ciekawe praktyki. Prawa konkurencji powodują, że na stołecznej mapie można znaleźć wiele punktów (od zniżek na fryzjera po darmowe porady prawne) dla studentów.

Rozrywka. Z myślą o studentach powstało również wiele lokali i pubów. W stolicy imprezowa oferta jest bogata. Od klimatycznych zakątków po przeróżnie urządzone kawiarnie i kluby. Miasto jest dynamicznym tworem, więc imprezowa mapa stolicy się

zmienia. Powstają nowe przestrzenie, stare lokale zostają zamknięte, zmienne są szlaki migracji imprezowiczów. Na nudę nie można narzekać. Nie można również zapomnieć o szlachetnej tradycji grillowania na naszym kampusie, która jednoczy wydziały i roczniki.

Swojsko. Każdy podróżnik wysiadając na Centralnym wciąga do płuc orzeźwiające dworcowe powietrze, by po chwili zanurzyć się w kuszących aromatach przypalanej bułki zmieszanej z aromatem świeżej szyneczki i ciepłego pączka. Nie trzeba również zapuszczać się na przedmieścia, by spotkać pana żuła czy posłuchać tak kojącego dla ucha rzucania mięsem. Ale bez przesady, stolica jest pełna ludzi z kulturą i pan żuł czy śmierdzący Dworzec Centralny są tylko marną wizytówką.

Zieleń. Warszawa to jedna z najbardziej zielonych stolic Europy i jedyna posiadająca lasy (Kabacki, Bielański, Młociński). Oczka wodne, dzikie zarośla i uporządkowane alejki zachwycają obcokrajowców. Stolica szczyści się również nieuregulowanym brzegiem Wisły, gdzie człowiek może zapomnieć, że jest w centrum miasta. Jedną z rzeczy, która nie idzie nam najlepiej to segregacja śmieci. Wprawdzie tu i ówdzie można natknąć się na specjalne pojemniki, jednakże, jak wieść niesie, ich zawartość jest wsypanywana do jednej i tej samej śmieciarki, niwecząc trud segregujących.

Autobusy i komunikacja miejska. Temat rzeka. Każdy już powiedział co wiedział, a jest nadal tak samo. Nie bardzo źle (w porównaniu do innych stolic), ale też i nie najlepiej. Wprowadzane są różne zmiany, ich skutki bywają kontrowersyjne. Sztandarowym przykładem są słynne buspasy, wyklinate przez użytkowników samochodów, ale również przez pasażerów autobusów. Otóż autobus, zanim wjedzie na trasę, gdzie jest wytyczony buspas, stoi w większych niż wcześniej korkach, spowodowanych zlikwidowaniem jednego pasa dla innych pojazdów. Na pocieszenie można dodać, że jest budowana kolejna linia metra. Polska będzie więc niedługo państwem aż z 2 liniami. W trakcie oczekiwania część osób przesiada się na rowery – zgodnie z modą na ekologię i dbaniem o kondycję. Ścieżek rowerowych w Warszawie jest coraz więcej i zachęcają one do przesiadki na dwukołowce. Studentów naszej uczelni może jednak czekać niemiła niespodzianka, kradzieże na Ursynowie zdarzają się bowiem dosyć często.

Fajność i lans. Gdzie jak nie w największym mieście w Polsce? Kluby z selekcją, najnowsze kolekcje zagranicznych projektantów. Żeby być, trzeba mieć, ale nie tylko. Trzeba również wiedzieć, gdzie być, jak być i z kim! Świat ten istnieje, na szczęście, równoległe do rzeczywistości, w której funkcjonuje większość. Przynależność do

niego nie jest wymagana, żeby mieć fun z friendsami....

Kultura i sztuka. Kultura osobista u niektórych warszawiaków pozostawia wiele do życzenia. Strumień kamiennych twarzy bezlitośnie przedzierający się przez centrum każdego dnia, tratujący i niszczący wszystko na drodze do kariery..., a może ludzi zmęczonych prozą i tempem życia dnia codziennego. Szczęściem na straży człowieczeństwa stoi sztuka, której domeną jest tak zwane odchamienie. Stolica aspiruje do miana Europejskiej Stolicy Kultury 2016 i z pewnością na nie zasługuje. Od prehistorii do współczesnych instalacji, od filharmonii po koncerty dźwięków wszelakich, klubokawiarnie, miejsca działalności alternatywnej, teatry, ambitne kino – to wszystko i jeszcze więcej stolica oferuje w bardzo rozsądnych cenach. Co więcej, każdy mieszkaniec może rozwijać się na licznych warsztatach, angażować się w liczne akcje.

Aklimatyzacja. Na początku zawsze jest ciężko. Zanim się jednak obejrzyś, będziesz jedną z małych cząstek tłumu, która z zamysłoną (nie zaciętą) twarzą, energicznym krokiem podąża w sobie tylko wiadomym celu (niekoniecznie za szybką forszą i karierą), realizując plany i marzenia.

Katarzyna Grochowska

Fot. Michał Dyjuk



Fot. Michał Dyjuk



CORRIDA

– taniec ze śmiercią

Arena, torreador, czerwona płachta i oczywiście byk – to główne „rekwizyty” kojarzące się z corridą, narodową chlubą Hiszpanii. Kolorowe, niezwykle emocjonujące przedstawienie, w którym rocznie ginie nawet 30 tysięcy byków. Corrida z bliska, czyli o starciu kultury i tradycji hiszpańskiej z okrutną rzeczywistością za kulisami.

Historia corridy

Corrida, powszechnie znana i rozumiana jako walka byka z człowiekiem, to przedstawienie światowej sławy, wpisane w kulturę Hiszpanii od ponad trzynastu stuleci. Pierwsza walka miała miejsce w roku 711, w dniu koronacji nowego króla, Alfonsa VIII. Od tamtej pory corrida cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem zarówno wśród rodowitych Hiszpanów, jak i nadciągających do Iberii turystów. Szacuje się, że rocznie corridę ogląda nawet 20 milionów ludzi.

Walki byków nie zawsze były ogólnodostępne. Początkowo był to „sport” zarezerwowany wyłącznie dla arystokracji. Dopiero około roku 1724 król Filip V przeprowadził reformy w kierunku udostępnienia miejsc na arenie dla szerszej publiczności. Wówczas zmieniła się także forma przebiegu przedstawienia – torreadorzy dosiadający wcześniej koni musieli zacząć walczyć z bykiem z ziemi.

Przebieg walki

Corrida rozpoczyna się od uroczystej defilady przy akompaniamencie paso doble wykonywanego przez orkiestrę. Kolumnę uczestników przedstawienia wprowadzają na arenę dwaj jeźdźcy w tradycyjnych strojach, tak zwani *alguaziles*. Tuż za nimi podążają kolejno: trzech matadorów (to oni walczą bezpośrednio z bykiem i mają na celu jego uśmiercenie), dwóch pikadorów (podobnie jak *alguaziles* dosiadających koni) oraz zamykający orszak jeźdźcy dosiadający mulów (ci odpowiedzialni są za ściągnięcie martwych byków z areny).

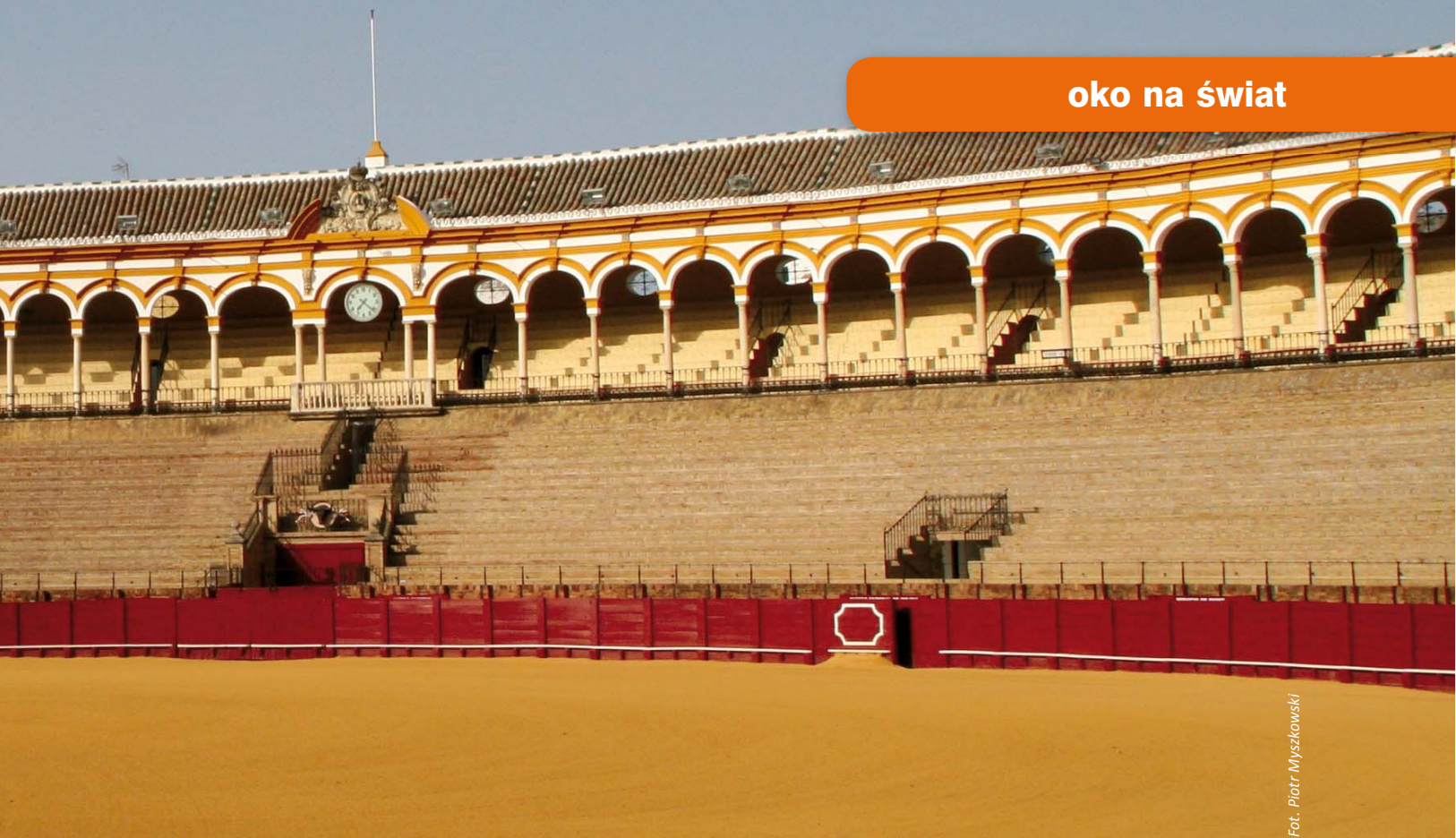
Na każdego matadora przypada 2 byki. Kiedy po uroczystym wjeździe arena pustoszeje, czołowi jeźdźcy konni, czyli *alguaziles*, otwierają *toril*, czyli pomieszczenie, w którym znajduje się byk. Rozjuszony zwierzę wkracza na scenę i jest „wyprobowywane” przez matadora lub jego pomocników za pomocą

dwukolorowych płacht (najczęściej różowo-żółtych), zwanych muletami.

Po tym krótkim zazwyczaj wstępie, do akcji wkraczają pikadorzy zajmujący miejsca po przeciwnych stronach areny. W tym samym czasie tak zwani *toreros* odwracają uwagę zwierzęcia zmuszając je do natarcia na konia. Wtedy pikador szybkim, zdecydowanym ruchem wbija w kark byka krótką, ostro zakończoną lancę, osłabiając w ten sposób mięśnie karku i grzbietu. Akt ten powtarzany jest do trzech razy, aż do momentu usłyszenia dźwięku rogu, który sygnalizuje wycofanie się pikadorów ze sceny. Dla wielu widzów, zwłaszcza tych o słabych nerwach, jest to najbardziej odpychająca część corridy. Równie odpychający jest fakt, że konie uczestniczące w tej części przedstawienia mają usunięte struny głosowe dla niemożności wydawania przez nie dźwięków wskazujących na ich strach i bezradność w przypadku natarcia byka.



Rys. Ewelina Brudnicka



Fot. Piotr Myszowski

Ich przerażenie zdradza jedynie pełne lęku spojrzenie.

Kolejny etap corridy polega na wbiciu w łopatki byka trzech zestawów *banderillas* (kolorowych kijów zakończonych wstążkami). Robią to piechurzy, biegnący naprzeciw bykowi z owymi kijkami w rękach. Zmęczone i rozdrażnione zwierzę nie jest świadome, że to, co najgorsze, dopiero przed nim. Na scenę wbiega bowiem matador, uprzednio wymieniwszy różowo-złotą muletę na czerwona, najbardziej drażniącą dla byka. Dopiero wówczas zaczyna się prawdziwa walka, zwana przez wielu „tańcem ze śmiercią”. Matador przykuwa uwagę byka ruchami płachty, jednocześnie pozdrawiając licznie zgromadzone na widowni tłumy i dedykując „swojego” byka wybranej osobie. To zdecydowanie najbardziej emocjonująca część corridy, człowiek igra bowiem z rozwścieczonym i zmęczonym zwierzęciem. Matador próbuje ustawić byka w dogodnej dla siebie pozycji, tak aby wbić szpadę między jego łopatki, przebijając jednym ruchem serce. Gdy ranny byk już kłęczy, mężczyzna chwytą drugą szpadę i przecina nią rdzeń kręgowy (rdzeń pachowy) zwierzęcia. Powoduje to jego natychmiastową śmierć

Równa walka?

Mówi się, że corrida jest równą walką między człowiekiem a bykiem. Niewielu jednak zastanawia się, jak trudną drogę ma do pokonania zwierzę zanim trafi na arenę. Pierwszym etapem dopuszczającym byka do walki jest jego znakowanie, tzn. wypalanie na jego skórze specjalnego znaku hodowlanego za pomocą gorącego żelaza. Następnie

jedno ucho byka przebija się specjalnie przeznaczoną do tego blaszką lub pierścieniem. Dopiero tak oznaczony byk może trafić na scenę. Dodatkowym aspektem wzmagającym cierpienie i agresję zwierzęcia jest jego przetrzymywanie w ciasnym pomieszczeniu. Dochodzą do tego drastyczne treningi, które mają uczynić z byka agresora zdanego do długotrwałej walki fizycznej i psychicznej. W zakres takiego treningu wchodzi np.: obciążanie szyi, nacinięcie rogów, brutalne bicie, wbijanie ostro zakończonych kołków w grzbiet i zad zwierzęcia, nacieranie oczu wazeliną, żeby spowodować nieostre widzenie obrazu u byka. Wszystkie te czynności mają na celu zmniejszenie szans zwierzęcia w walce, która okazuje się nie być równą od samego początku...

Za kulisami areny

Gdy gasną światła areny, uczestniczący w corridzie aktorzy wracają do szatni i przebierają się w zwykłe, codzienne stroje. Stroje niesplamione krwią niewinnych zwierząt. Nie myślą o tym, że tam, na scenie jeźdźcy na mułach pozbywają się zwłok 6 byków i to każdego wieczora! A sezon, w którym odbywa się corrida trwa prawie cały rok, od marca/kwietnia do października. Rocznie na arenach Madrytu (arena Las Ventas, jedna z najbardziej znanych na świecie), Barcelony i innych miast w Hiszpanii, a także w niektórych krajach Ameryki Południowej ginie około 30 tysięcy byków. Hiszpanie w kwestii corridy są podzieleni, a wraz z nimi cały świat.

Uważa się, że w tej chwili nawet 50% Hiszpanów nie popiera walk byków, a wręcz sprzeciwia się im. Nie zmienia to jednak faktu,

że są one bardzo dochodowym biznesem, bo wciąż ogląda je rocznie średnio 20 milionów ludzi, w tym wielu turystów zagranicznych (dodam, że bilet wstępu na przedstawienie to koszt rzędu 30 euro od osoby, a terminy należy rezerwować odpowiednio wcześniej, bo bilety są szybko wyprzedawane).

Obrońcy praw zwierząt apelują: „To już najwyższy czas, żeby skończyć z tym okrutnym, krwawym procederem. Żyjemy w XXI wieku, w którym, wydawałoby się, nie ma miejsca na takie akty przemocy wobec zwierząt. Jesteśmy cywilizowanym społeczeństwem, w obecnych czasach takie rzeczy są niedopuszczalne!”.

Starsze pokolenie Hiszpanów broni swej tradycji i odpiera ataki ze strony obrońców praw zwierząt: „Corrida to część naszej kultury. Walki byków były z nami od zarania dziejów i nie chcemy, aby ktoś zabraniał nam kultywowania naszych tradycji”.

Trudno nie zgodzić się z każdą ze stron, w tej bowiem kwestii wszyscy mają trochę racji. Pytanie zasadnicze jest tylko jedno: czy warto przedkładać wątpliwe dla niektórych walory estetyczne spektakularnego widowiska nad życie dziesiątek tysięcy niewinnych zwierząt?

PS. Dnia 28.07.2010 roku wprowadzono zakaz organizowania corridy w całej Katalonii. Powodem wprowadzenia zakazu jest coraz bardziej rozbudzona świadomość społeczeństwa w tej kwestii i chęć całkowitego wycofania aktów mordu niewinnych zwierząt na terenie Hiszpanii. Pierwszy krok zatem uczynili Katalończycy. Czy ktoś posunie się dalej?

Marta Krasnodębska



Współczesne uzależnienia

Słyszac słowo „uzależnienie”, prawdopodobnie większości z Was przychodzi na myśl palenie papierosów, alkoholizm czy narkomania. Oczywiście, te chemiczne uzależnienia były, są i prawdopodobnie będą jeszcze długo stanowić problemy społeczne, jednak coraz częściej spotykamy się z innym rodzajem uzależnień – na tle psychicznym. Chciałabym przybliżyć Wam kilka z tych, które najczęściej nas dotyczą – bardzo często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że nasza pasja staje się już obsesją.

Zakupoholizm

Jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym. Im więcej posiadamy, tym lepiej się czujemy. Kupujemy już nie tylko produkty, które są nam niezbędne. Na pewno każdy z Was nieraz wrócił z zakupów z czymś, czego w ogóle nie potrzebował. Niektórzy ludzie niestety nie potrafią tego kontrolować. Chodzi tu głównie o kobiety, które potrafią mieć kilkadziesiąt par butów czy torebek (a często pustą lodówkę), jednak panowie również nie zostają w tyle, zwłaszcza jeśli chodzi o nowinki techniczne. Zakupoholik nie potrafi kontrolować chwilowych impulsów – widzi, chce i kupuje. Jak każde uzależnienie, zakupoholizm uniemożliwia normalne funkcjonowanie oraz często prowadzi do poważnych długów. W USA 1 na 20 osób jest zakupoholikiem, w Europie to zjawisko również bardzo szybko się rozwija. Rosnąca liczba centrów handlowych i galerii oraz coraz dłuższe bloki reklamowe, w czasie których dowiadujemy się, że jeśli zakupimy produkt X, to nasze życie stanie się lepsze, również nie pomagają w opanowaniu tego zjawiska.

Tanoreksja – uzależnienie od opalania

Anorektyczki patrząc w lustro wciąż uważają, że są za grube, nieważne ile ważą. Podobnie osoba dotknięta tanoreksją wciąż uważa, że jej skóra jest zbyt blada, choć dla osoby postronnej wygląda jak Mulatka. Choroba ta jest bardzo niebezpieczna. Prowadzi do wyniszczenia skóry, poparzeń, nieodwracalnych przebarwień i oczywiście raka skóry. Tanorektycy zimą przesiadują w solariach, a latem opalają się gdzie i kiedy tylko mogą – dachy budynków, ławki w parkach. Problemem tym coraz częściej dotknięci są również panowie. Oczywiście, opalenizna dodaje każdemu atrakcyjności, ale „spalone” osoby wcale zachęcająco nie wyglądają. Instytuty onkologiczne z całego świata ostrzegają, iż szkody zdrowotne powodowane przez zjawisko tanoreksji będzie w ciągu 10–15 lat porównywalne z uzależnieniem od nikotyny.

Uzależnienie od mass mediów – gry komputerowe i Internet

• Gry komputerowe

W dzisiejszych czasach mało jest domów, w których nie ma jeszcze komputera. A gdzie komputer i dzieci, tam i gry komputerowe. Rodzice kupują je swoim dzieciom, żeby zająć im czas i mieć je „z głowy”. Gry komputerowe oczywiście są bardzo różne. Jedne bawią, edukują, rozwijają wyobraźnię. Niestety coraz więcej produkowanych jest gier, których motywem przewodnim jest przemoc. I takie najczęściej „wciągają”. Osoby uzależnione od gier potrafią całymi dniami przesiadywać przed monitorem, tracąc kontakt z rzeczywistością, zastępując ją tą wygenerowaną przez komputer. Mają problemy w kontaktach międzyludzkich, ponieważ spotkania ze znajomymi zastępują znajomością nicków innych fabularnych graczy. Ogromnym zagrożeniem jest wirtualna rzeczywistość (VR – virtual reality), określana jako narkotyk XXI w. Dzięki VR wchodzimy w świat wygenerowany przez komputer, gdzie możemy zrobić wszystko na co mamy ochotę i czujemy się jak w rzeczywistości. W Polsce to zjawisko dopiero się rozwija, ale na Zachodzie stanowi już poważny problem.

• Internet

Internet jest uważany za największy wynalazek XX w. Jest to medium, które przeniosło komunikację międzyludzką w nowy wymiar. Sieć daje nam ogromne zasoby informacji, do których możemy dotrzeć w kilka sekund, dzięki pocztom elektronicznym, czatom i komunikatorom internetowym możemy porozumiewać się bez żadnych ograniczeń przestrzennych czy czasowych. Jednak oprócz ogromnej ilości zalet, Internet niesie ze sobą wielkie zagrożenie – ci, którzy wpadną w sieć, nie potrafią bardzo często już z niej wyjść.

Osoba uzależniona od Internetu (ang. net addiction) nie potrafi funkcjonować bez tego medium. Ograniczenie dostępu do sieci łączy się ze złością i zdezorientowaniem. Codzienne obowiązki schodzą na dalszy plan, nie ma czasu na spotkania z rodziną czy przyjaciółmi. Na



sen również, a kiedy ten już przychodzi, to sny dotyczą tego, co może zdarzyć się w Internecie. Obsesyjne przeglądanie stron www, pisanie na forach internetowych, przesiadywanie w czat-roomach czy na ostatnio szalenie popularnych portalach społecznościowych staje się najważniejsze. Rzeczywistość wokół nas przestaje istnieć. W Internecie budujemy nową – wydawać by się mogło – lepszą, bo przecież w sieci możemy być kimkolwiek chcemy. Z badań przeprowadzonych przez Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne wynika, że około 6% osób korzystających z Internetu jest od niego uzależnionych, a około 30% traktuje go jako sposób na ucieczkę od rzeczywistości.

Internet to niewątpliwie błogosławieństwo współczesnych czasów, ale powinien nam pomagać w życiu osobistym, nauce czy pracy, a nie je zastępować. Warto się więc zastanowić, czy aby nie spędzamy za dużo czasu na facebooku i nie tracimy przyjaciół dodając kolejnych znajomych na naszej klasie.

Pracoholizm

W XXI w. „wyścig szczurów” nabiera tempa, a rywalizacja na rynku pracy jest coraz większa. Musimy coraz więcej i intensywniej pracować, a granica pomiędzy dobrym pracownikiem i pracoholikiem jest bardzo cienka. Poza przymusem pracy, pracoholika charakteryzuje rosnące zaangażowanie w wykonywaną pracę, jak i coraz mniejsze zadowolenie z jej efektów. Osoba uzależniona od pracy nie potrafi odpoczywać i odczuwa poczucie winy w chwilach wolnych, w których nie pracuje. Szacuje się, że pracoholicy stanowią 5% populacji. Często są to osoby ambitne, lubiące rywalizować i wygrywać, które wysoko stawiają sobie poprzeczkę, dążą do osiągnięcia sukcesu i prestiżu społecznego. Jednak równie często są to osoby, które pracę traktują jako ucieczkę od problemów w życiu osobistym lub próbę dowartościowania się. Najgorsze w tym nałogu jest to, że w przeciwieństwie do innych uzależnień jest on społecznie akceptowany. Akceptowany zarówno przez pracodawców, jak i współczesną kulturę konsumpcyjną. Tryb życia pracoholika ma destrukcyjny wpływ nie tylko na życie osoby uzależnionej, ale i na jej najbliższych, dla których nie starcza czasu. Pracoholizm jest jedną z głównych przyczyn rozwodów, a dzieci pracoholika są zaniedbywane. Według psychologów, największy wpływ na to, czy ktoś jest podatny na to uzależnienie, ma dzieciństwo, a dokładnie system kar i nagród stosowany przez rodziców. Zagrożone są osoby, które w dzieciństwie doświadczyły wielu kar i restrykcji, a niewiele nagród i pochwał.

Bigoreksja

Mężczyźni, zwłaszcza w okresie dojrzewania, tak jak kobiety coraz częściej okazują niezadowolenie ze swojego wyglądu. Wszechobecny kult ciała sprawia, że coraz więcej panów odczuwa kompleksy ze względu na zbyt wątlą lub otyłą sylwetkę. Prowadzi ich to często do intensywnych ćwiczeń, których efekty wspomagane są sterydami. Aby dojść do wizerunku idealnego mężczyzny, skrupulatnie mierzą wagę i przyrost masy mięśniowej, ciągle rywalizując z innymi trenującymi. Szacuje się, że około 10% mężczyzn regularnie ćwiczących na siłowni cierpi na bigoreksję. Aby osiągnąć wymarzoną sylwetkę, trzeba wielu lat regularnych ćwiczeń, szczegółowej diety oraz wiele dyscypliny, której młodym mężczyznom często brakuje. Wspomagają więc swoje ćwiczenia przez sterydy i inne suplementy diety niebezpieczne dla zdrowia. Są one szczególnie groźne w okresie dojrzewania. Oprócz pożądanego przyrostu masy mięśniowej sterydy powodują m.in. obrzęk ciała jako skutek zatrzymania wody w organizmie oraz trądzik. Stosowane w okresie dojrzewania hamują wzrost, sprzyjają chorobom serca, chorobie wieńcowej, zapaleniu wątroby, niewydolności nerek. A uzależnić się od sterydów bardzo łatwo. U mężczyzn mogą też powodować impotencję, uszkodzenie chromosomów i łysienie. Osoba biorąca sterydy jest rozchwiana emocjonalnie i agresywna. Odstawienie sterydów łączy się z osłabieniem, apatią i zmianą masy mięśniowej w tłuszczową. Lista skutków ubocznych jest długa, więc lepiej zastanowić się, czy sztucznie wymodelowana, „idealna” sylwetka jest tego warta.

Co za dużo, to niezdrowo!

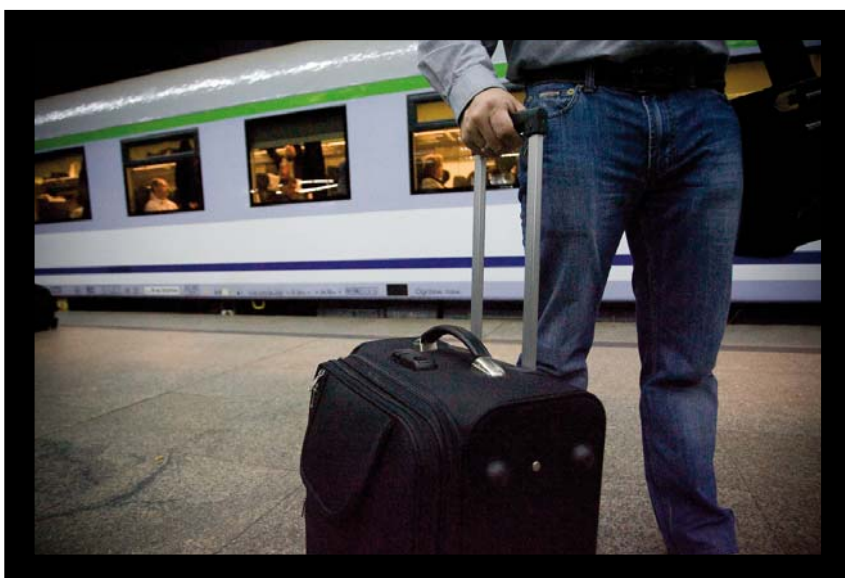
Internet, siłownia, zakupy czy gry komputerowe – wszystko jest dla ludzi. Najważniejsze, żeby to, co powinno nam ułatwiać i uprzyjemniać życie, nie stało się jego głównym celem, nie przesłaniało całej reszty i nie szkodziło naszemu zdrowiu czy relacjom z innymi. Konsekwencji jest wiele, a granica między „chcę” a „muszę” jest bardzo cienka. Jak mówi stare polskie przysłowie – co za dużo, to niezdrowo! A dotyczy to wszystkiego, nawet potencjalnie neutralnych czynności. Także pilnujcie się i nie dajcie się „wciągnąć”, ponieważ rzucić papierosa jest ciężko – jak pewnie wie wielu z Was – ale pożegnać się z uzależnieniem psychicznym jest znacznie trudniej. Trzymajcie się!

Tekst: *Aneta Dzięciołowska*
Zdjęcia: *Dorota Breiter*



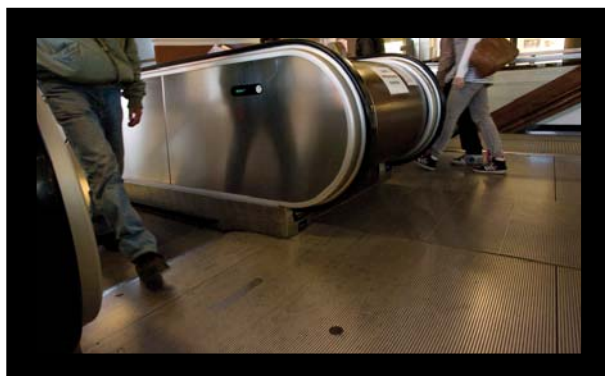
Spacer po Warszawie

Tekst i zdjęcia: Michał Dyjuk



WARSZAWSKA STARÓWKA. Kojarzysz na pewno to miejsce ze szkolnych wycieczek. Proponuję jednak odpuścić sobie kolejne zdjęcie pod kolumną Zygmunta czy Barbakanem, a pokusić się o spacer mniej uczęszczanymi ścieżkami Starego Miasta. Kryją one wiele ciekawych niespodzianek oraz zapewnią pozytywne wrażenia.

DWORZEC CENTRALNY. Jeśli nie zgubiłeś się jeszcze w labiryncie korytarzy pod Centralnym, to pora już zacząć naszą wycieczkę.



PIERWSZE RUCHOME SCHODY W POLSCE. Oddane zostały do użytku w 1949. 30-metrowe schody były jeszcze do niedawna wielką atrakcją turystyczną.



Mur
cza
wyo

Uli
xx

Da
z k
jak

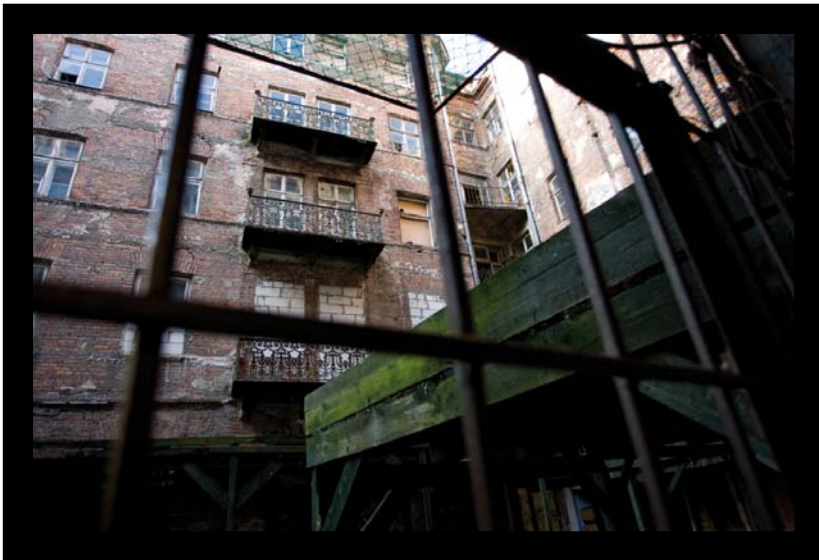


BUDYNEK
Z GHOTTAM
CITY
ul. Kredytowa 3.
Warszawa
kryje pełno
architek-
tonicznych
perełek.
Jedną
z nich jest
ów gmach,
który
wygląda
jakby był
żywem
przenie-
siony
z filmu
o Batmanie.
Szczególne
wrażenie
mogą zrobić
na was
ślady kul
na elewa-
cji.

Mury getta. Spacerując w mieście, a szczególnie po Śródmieściu, warto czasem pochylić się, by zauważyć granice dawnego muru getta i spróbować wyobrazić sobie, jak wyglądało kiedyś getto żydowskie w Warszawie.

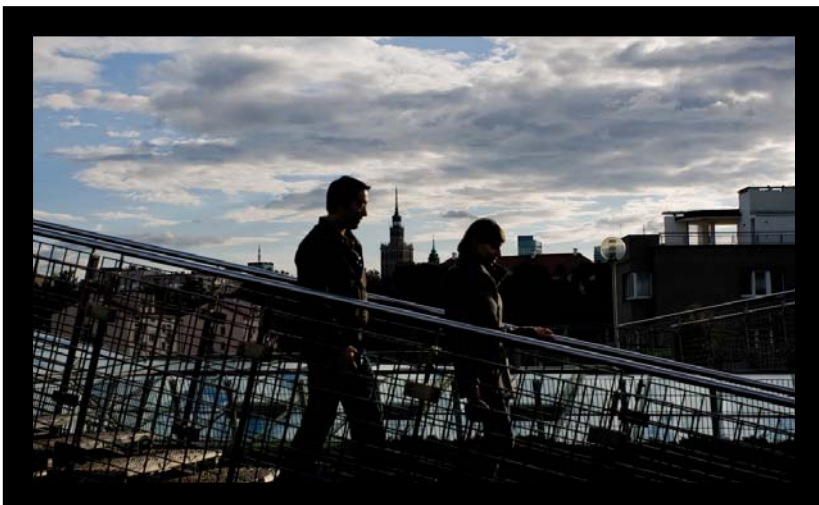


Pałac w Wilanowie. Jeśli zdążyliście, będąc w stolicy, poznać już sympatyczną koleżankę albo kolegę, warto wybrać się na niedzielny spacer we dwoje. Park i pałac w Wilanowie zapewnią Wam idealną atmosferę na rozwój Waszej znajomości.



Ulica Próżna. Próżna, ulica, na której czas zatrzymał się na początku XX wieku. Ocalała ulica z getta. Czuć klimat przedwojennej Warszawy.

Dach biblioteki UW. Na dachu biblioteki znajduje się sympatyczny ogród, z którego rozpościera się świetna panorama Warszawy – zarówno prawobrzeżnej, jak i lewobrzeżnej.





Sztuka ulicy

Co łączy stary, obdrapany budynek, nowy blok mieszkalny, przystanek autobusowy i kwiaciarnię? To bardzo proste: wszystkie te miejsca pokryte są zazwyczaj napisami lub rysunkami. Nie zawsze ładnymi i nie zawsze godnymi uwagi. Ich autorzy nie lubią epitetów, rzadko się ujawniają, wybitnych jest niewielu. Więcej takich, co tylko błyszczą – nie zawsze pozytywnie.

Większość z nas słysząc słowo „graffiti” wyobraża sobie nie do końca artystyczną formę „upiększania” budynków i niezbyt miłą dla oka nielegalną formę twórczej ekspresji. Jednak czy do końca tak jest? Czy

ten stereotyp nie jest jednak troszkę przesadzony? Centrum Warszawy – ul. Jana Pawła w okolicach ronda ONZ, codziennie przejeżdżają tamtędy tłumy. I właśnie te tłumy musiały dzień w dzień „podziwiać”, choć to może mało odpowiednie słowo, obdrapaną, zielono-różową ścianę jednego z budynków. I to właśnie te tłumy postanowiły to zmienić. To dzięki nim teraz zamiast brzydoty możemy podziwiać piękny mural przedstawiający żołnierzy z karabinami. Sytuacja ta uświadomiła mi, iż nie zawsze graffiti może szpecić, lecz czasami może nadać drugie życie miejscu, w którym zostało umieszczone.



Glupota, bunt, a może artystyczna kompozycja?

Nie ma chyba miasta zarówno w Polsce, jak i na świecie, którego ściany budynków, przystanki autobusowe lub wiadukty kolejowe nie byłyby pokryte napisami, krótkimi komiksami, podobiznami ludzi, motywami roślinnymi lub zwierzęcymi. Te rysunki dały początek niekończącej się od lat dyskusji na temat, czym współcześnie jest graffiti: rodzajem nielegalnego wandalizmu, który za wszelką cenę należy wykorzystać, czy może formą sztuki? Punktów widzenia jest równie dużo jak writerów (osoby zajmujące się malowaniem graffiti). Pewne jest również to, iż młodzi ludzie poszukują zawsze własnego głosu oraz formy, w jakiej mogą go wyrazić. Ich bunt oraz ekspresja przyczyniają się do powstania nowego nurtu oraz tworzenia historii.

Niby nic, a tak to się zaczęło

W graffitiarskim światku krąży plotka, iż wszystko zaczęło się od egipskich piramid. 3500 lat temu wypisano hieroglifami: „Jestem pod wrażeniem piramidy faraona Dżesera” – było to pierwsze, zbliżone do współczesnego rozumienia

tego słowa, graffiti. W tradycyjnym znaczeniu słowo graffiti oznaczało umieszczanie napisów na ścianach budynków w celu zaistnienia oraz pozostawienia po sobie jakiegoś śladu. Wraz z popularyzacją farb w sprayu umieszczanie napisów stało się dużo prostsze, szybsze oraz nabrało lekko artystycznego charakteru.

Obecna forma została użyta po raz pierwszy w latach 60. XX wieku w Nowym Jorku i związana była z powstającą właśnie kulturą hip-hopu. Młodzi ludzie dzięki tzw. tangom (stylizowanym napisom) umieszczanym na budynkach zaznaczali swoje terytorium. Umieszczanie haseł oraz rysunków na murach odegrało kluczową rolę na ziemiach polskich podczas wszystkich narodowych zrywów: podczas wojen, przez powstania aż do czasów okupacji. Zawsze służyło duchowemu podtrzymaniu kultury, patriotyzmowi, buntowi oraz woli walki, jaka towarzyszyła ludziom.

W latach 80. ubiegłego wieku graffiti przeżyło swoją „drugą” młodość, gdyż to właśnie wtedy młodzi ludzie przestali działać na własną rękę i zaczęli skupiać się w organizacje, takie jak np. „Nie daj się złapać” czy „Maluj Mury”. Kolejnym ważnym punktem w graffitiarskiej historii było rozpowszechnienie farb w aerozolu, które zastąpiły malowanie z szablonów i umożliwiły malowanie z ręki, dzięki czemu miasta zaczęły pokrywać się coraz większą ilością malunków. Od tamtej pory stało się jasne, iż graffiti długo nie zejdzie z afisza społecznej dyskusji.

Adrenalina górą

Graffiti wciąż ma charakter nielegalny, lecz dzieł na budynkach stale przybywa. Co sprawia, iż forma ta jest ciągle pociągająca dla młodego pokolenia? „Chodzi o adrenalinę” – opowiada mi Kamil – jeden z warszawskich writerów. „Nie da się jej porównać z niczym innym. Zwykła kartka papieru nie daje tej przestrzeni i niezapomnianych emocji.” Graffiti nie jest jedynie buntem przeciwko szarości i nijakości miejskich murów, lecz formą wyrażenia siebie – własnych zainteresowań, poparcia politycznego, akcji społecznościowych lub miejsca pokazania światu swoich wizji. „Nasze graffiti to nie tylko wulgarnie napisy czy proste sygnatury. My przypominamy ludziom o historii, wspieramy społeczność. Nie zawsze nielegalnie” – dodaje Kamil.



Obecnie coraz więcej firm pokłada w graffiti nadzieję i wykorzystuje je do celów komercyjnych. Kolorowe, ozdobne rysunki możemy spotkać na budynku drukarni, punkcie ksero czy zwykłej kwiaciarni. Graffiti stale ewoluuje, a jego twórcy stają się nie tylko stereotypowymi wandalami i bandytami, lecz uznanymi w artystycznym świecie twórcami. Miejskie mury stają się powoli nie tylko areną do kłótni kibiców czy miejscami wyrażenia osobistych niechęci lecz również nabierają nowego kształtu dzięki ogromnym muralom, które możemy podziwiać na spacerze czy jadąc autobusem na uczelnię lub do pracy.

Tekst: Asia Pińkowska
Zdjęcia: Maciek Penkala



KUP MAGAZYN – SPEŁNIJ MARZENIE CHORYCH DZIECI

Fundacja Dziecięca Fantazja szuka wolontariuszy do ogólnopolskiej akcji charytatywnej!

W okresie od lipca do grudnia w całej Polsce w marketach budowlanych OBI Fundacja Dziecięca Fantazja zajmująca się spełnianiem marzeń nieuleczalnie chorych dzieci zbiera pieniądze na realizację fantazji swoich podopiecznych. Kupując magazyn „Szuka dekoracji” (cena 1 zł) każdy może wesprzeć spełnianie marzeń.

ZOSTAŃ WOLONTARIUSZEM

Pomóż spełniać marzenia nieuleczalnie chorych dzieci!!!

Zdobądź doświadczenie i referencje!

Więcej informacji na stronie www.f-df.pl. Zgłoszenia: rekrutacja@f-df.pl

Damą być, ach damą być..., ale inżynierką też!



Gdzie te baby..., gdzie? Parafrazując znany hit Danuty Rinn, poruszamy problem jak najbardziej aktualny. Gdzie podziwiają się te wszystkie dziewczyny z klas o profilach matematycznych? Czemu znikają na kierunkach ekonomicznych, finansowych lub marketingowych? Dlaczego tak mało z nich decyduje się na kierunki techniczne? Dlaczego aule na uczelniach technicznych są wypełniane głównie przez płć uznawaną za mniej piękną? Odpowiedzi na te pytania nie zna chyba nikt.

inżynierka.pl

N O W Y W Y M I A R I N Ż Y N I E R I I

Zaczynając od początku można stwierdzić, że sposób wychowywania dziewczynek na małe księżniczki w różach i tiulach na pewno nie sprzyja marzeniom o zostaniu panią inżynier..., no, chyba że kask miałby być różowy. Wiele z nas wychowywanych jest w przeświadczeniu, że kobieta powinna uprawiać zawód lekki, miły i przyjemny, czyli jednym słowem kobiecy. Niech będzie to sekretarka, stewardessa czy nawet poważna pani bizneswomen, ale niech nosi szpilki i pracuje w nieskazitelnych warunkach. Kształcenie zarówno przez nasze kochane mamy, jak i później w szkole silnie perswaduje, że najlepsze dla nas są kierunki studiów i zawody, które pozwolą nam na właśnie takie życie.

Na szczęście idąc do liceum mamy możliwość wybrania klasy o konkretnym profilu. W mnogiej gamie programów kształcenia pojawiają się coraz ciekawsze propozycje, aby zachęcić uczniów do klas humanistycznych. Można spotkać klasy dziennikarskie, z programem nauczania wiedzy o filmie, podstaw fotografowania bądź społeczno-polityczne. Klasy strictly matematyczno-fizyczno-informatyczne muszą się bronić same przez się.

Zwykle już w takich klasach widać dysproporcje między kobietami a mężczyznami. Pora to zmienić. Bezpodstawne przekonanie,

że to chłopcy są najlepszymi matematykami i to oni powinni zapełniać ławy w aulach politechnik czy innych uczelni technicznych, to zwykły stereotyp. Cała męska wspaniałość bardzo często wykrusza się już po pierwszym roku studiów. Mężczyźni kroczący na politechniki z przeświadczeniem, że inżynier należy im się z racji płci bardzo często muszą pożegnać się z indeksem studenta już po pierwszej sesji (żeby nie wyjść na zagorzałą feministkę, dodam, że dzieje się tak również z paniami, ale pojedynk sesja-student 1:0 znacznie częściej przegrywają panowie).

Z całą odpowiedzialnością można zaryzykować stwierdzenie, że to kobiety są skrupulatniejszymi i pilniejszymi studentkami. Już samo to, że są w otoczeniu przeważającej liczby mężczyzn, zarówno studentów, jak i wykładowców, którzy nie raz krytycznie spoglądają na kobietę na kierunkach technicznych, sprawia, że panie przyszłe inżynierki mają większą motywację do udowodnienia nie tylko sobie, ale też innym, że nie trafiły na dany kierunek przez przypadek lub w związku z niskim progiem punktowym. Nie raz kobiety muszą walczyć z mitem „studentki politechnik przychodzą na tego typu uczelnie w poszukiwaniu męża”. Owszem, zdarzają się takie przypadki, że po pięciu latach wspólne-

go studiowania ludzie wiążą się ze sobą i tworzą związki, jednak czy jest to tylko domena uczelni technicznych? Zdecydowanie nie. Dla chcącego nawet w klasach licealnych można spotkać takie sytuacje, ale czy uczennice traktowane są jak panny na wydaniu? Niekoniecznie.

Kobiety na kierunkach technicznych wprowadzają też tę nutkę piękna w ten męski świat. Więc, drogie panie, nie zabierajmy panom przyjemności studiowania z nami. Dajmy im szansę, aby na aulach w mniej więcej równej proporcji zasiadały kobiety i mężczyźni. Róbmy to z własnego wyboru, bez konieczności wprowadzania zasady parytetów, bo jak wiadomo – nic na siłę. Pokażmy, że kobieta to nie księżniczka lubiąca się w różach i sukniach „bezach” tylko świadoma swojego wyboru i zainteresowań osoba, która często wbrew wielu przeciwnościom dąży do zamierzonego celu. Dziewczyny, jeśli skłanianie się ku przedmiotom bardziej ścisłym, nie bójcie się i zaryzykujcie. Już od następnego roku zapraszamy na uczelnie techniczne! A tym które już kształcą się pilnie, by w przyszłości stać się Panią Inżynier, gratulujemy udanego wyboru!

Monika Piekut
Redakcja Inżynierka.pl



Roztańczeni i rozśpiewani Promni

Ludowy Zespół Artystyczny PROMNI im. Zofii Solarzowej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego uczcił święto swojej *Alma Mater* koncertem galowym, który odbył się na zamknięcie Dni SGGW 17 maja 2010 r. w Teatrze Polskim w Warszawie. Gości obecnych w teatrze powitał sam JM Rektor prof. dr hab. Alojzy Szymański, a na widowni nie zabrakło przedstawicieli władz naszej Uczelni, miasta stołecznego Warszawy, dzielnic Warszawa-Ursynów i Warszawa-Wilanów oraz reprezentantów placówek dyplomatycznych, instytucji i szkół wyższych zaprzyjaźnionych z SGGW. Specjalnie na ten wieczór PROMNI przygotowali program oparty na obyczaju zwanym Combrem Babskim (region krakowski). Scena teatru zmieniła się w ruchliwy jarmark, na który zjechali włościanie z okolic Gorlic, Rzeszowa i Lublina. Gościem specjalnym wieczoru był słowacki zespół studencki PONITRAN z Uniwersytetu Konstantyna Filozofa w Nitrze. Koncert zachwycił widzów wyjątkową inscenizacją, tańcem, śpiewem, muzyką oraz przepysznymi kostiumami i dekoracją.

Po zakończeniu Dni SGGW PROMNI nie próżnowali. Dawali koncerty w kraju i za granicą. Wzięli udział w międzynarodowych festiwalach w Czechach, Holandii i w Brańsku na Podlasiu. Nowy rok akademicki rozpoczęli przygotowaniem do wyjazdu do Meksyku na przełomie września i października.

Na początku roku akademickiego PROMNI otworzą swoje drzwi dla wszystkich tych, którzy zechcą dołączyć do zespołu. W dniach



4. i 5. października o godz. 19.00 zapraszają na nabór nowych członków do zespołu do swej siedziby w budynku nr 8 wszystkich tych, którzy wcześniej tańczyli i śpiewali, oraz tych, którzy jeszcze nigdy wcześniej nie mieli do tego sposobności. W PROMNYCH można nauczyć się tańczyć i śpiewać, zgłębić polskie tradycje, koncertować na największych scenach w kraju i za granicą. To jednak nie wszystko. To w PROMNYCH nawiązuje się najwspanialsze przyjaźnie, poznaje fascynujących ludzi, bawi do upadłego i zwiedza cały świat.

Serdecznie zapraszamy i zachęcamy wszystkich zainteresowanych, zwłaszcza zaś studentów I roku studiów.

promni@promni.pl
tel. 22 593 14 20 (-21)

*Zaimponuj dziewczynie,
napisz list na maszynie!*



**MASZYNA DO
PISANIA**

sprzęt dla Retro – Romea.

Posiadacz takiego
„Mercedesa” zyska podziw
każdej kobiety.

Muzeum Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
gmach Biblioteki Głównej SGGW
wejście C, I piętro
czynne: pon.-pt., 9⁰⁰ - 16⁰⁰

Warszawa: SUBIEKTYWNA!

Zapraszam do przeczytania pierwsza odsłony naszego NIEobiektywnego spojrzenia na stolicę od strony kawiarniano-kulturalnej oraz rozrywkowo-klubowej. Przedstawiam w tym numerze lokale, które zasłynęły w sezonie letnim przede wszystkim znakomitą klimatem, a niektóre zyskały miano niemal kultowych. Były odwiedzane przez tłumy i większość z nich nadal pracuje ciężko na Wasze uznanie.

Starałam się przybliżyć, Tobie Drogi Czytelniku, ich największe zalety, mając jednocześnie nadzieję, że sam zechcesz przekonać się, ile w tym prawdy. Poniższe miejsca warto odwiedzać nie tylko przez wzgląd na ich ofertę kulturalną, rozrywkową oraz znakomite drinki, ale także zniżki, jakich nie znajdziecie nigdzie indziej, bo zostały przygotowane specjalnie dla czytelników Okiem Studenta!



Fot. Lokal „Tel-Aviv”

KATEGORIA: NA ŚWIEŻYM POWIETRZU

- **PLAC ZABAW (Agrykola)**

Specjalne wyróżnienie dla Placu Zabaw przy Agrykoli, gdzie przez całe słoneczne lato odbywały się pokazy filmowe, koncerty, wy-

stępy DJ'ów, a także pierwsza i trzecia edycja „Lubię to! Party”. Miejsce o szczególnej atmosferze LATOsnych płasów i swobody. Gdzie indziej w Warszawie można z bosymi stopami sączyć kawę czy piwo siedząc – niby normalnie – przy stole na krześle, w fotelu lub leżaku, a jednocześnie na zielonej trawie, w otoczeniu lekko, romantycznie szumiących drzew?

Plac Zabaw chowa się na zimę, ale powróci do nas z pierwszymi promieniami wakacyjnego słońca (czerwiec/lipiec 2011).

- **PKP POWIŚLE (dawna kasa biletowa PKP Powiśle: skrzyżowanie Al. 3 Maja i Leona Kruczkowskiego)**

Kolejne miejsce, które zdobyło szerokie uznanie w sezonie letnim dzięki swobodnie



Fot. Lokal „Skład Butelek”

– ogródkowej atmosferze. PKP Powiśle to, można by powiedzieć, stare mury budynku PKP zaadaptowane i przemienione w zupełnie nową przestrzeń dla: paneli dyskusyjnych, pokazów filmowych, performance'ów, pikników oraz koncertów. Kąskiem dla piwoszy mogą być dwa gatunki Tuchera (pszeniczny i ciemny – starofrankoński) lane prosto z beczki. Duży wybór napojów bezalkoholowych (w tym między innymi kofeinowa Africola, której nie dostaniecie gdzie indziej).

Specjalnością baru jest Kwaśna Ola (Tequila, sour, sprite). Za 0,5 l piwa zapłacicie od 8 do 12 zł. Ci, którzy znają PKP i nie wyobrażają sobie przetrwania zimy bez tego ogródka – głowa do góry! Na czas mrozów szykują się już gazowe grzybki do ogrzania zimowego ogrodu.

KATEGORIA: NA SIEDZĄCO

• Specjalne Wyróżnienie: TEL-AVIV (Poznańska 11)

Ten multikulturowy, wegetariański lokal istniejący od kwietnia 2010 roku to miejsce jedyne w swoim rodzaju. Nie tylko kawa, szejki mleczne, piwo jak wszędzie, ale także pyszne, świeże, nieco egzotyczne rarytasy! Koniecznie skosztujcie *humusu* (ciecierzyca, czosnek, tahita), podawanego z pitą, warzywami oraz magiczną przyprawą, która odróżnia go od podawanych gdzie indziej. Szczególnie, że ten nie jest kupny, a przygotowywany dla Was codziennie od ziarenka. Jeżeli macie większy apetyt, w każdą niedzielę od 10.00 do 14.00 możecie zobaczyć, co znaczy *Izraelskie Śniadanie* i gwarantuję, że nie wyjdziecie stamtąd głodni!

Ekipa Tel-Avivu wierzy, że dzięki bezpośrednim kontaktom, poprzez jedzenie – czynność powszednią, a jednocześnie intymną – można pracować nad obalaniem stereotypów kulturowych. Cykl „Światowy spiszek żydowski od kuchni” to spotkania z przedstawicielami różnych nacji, prezentującymi przeróżne specjalności narodowe. Nie zabraknie także „minimuzu” na żywo. Nic, tylko biegiem ruszyć na Poznańską!

Piwo 0,5 l za 9 zł, najlepszy z drinków Margarita jagodowa – 15 zł, a na hasło Okiem Studenta dostaniecie 30% zniżki na każdą z kaw i herbat. Uwaga! Zniżka na hasło obowiązuje do 15 października!

• CHILLOUT FACTORY (Chmielna 5, lok. 2)

Świeże miejsce na Chmielnej dopiero się rozkręca. W planach na październik są występy muzyczne młodych twórców, prezentacje projektów turystyczno-fotograficznych i wiele innych. Świetny serwis, ciekawe, różnorodne propozycje w karcie. Na głód szczególnie polecam pikantny krem z marchwi i sałatkę z kurczaka, a z drinków najśladniejszy *Spacer w chmurach* (Malibu, mleko, lody waniliowe, banan, syrop waniliowy, blue curacao).

Piwo 0,5 l 9–12 zł lub 1,5 l dzban za 19 zł. Warto wpadać do Chilloutu regularnie, bo raz w ciągu weekendu między 20.00 a 22.00 ceny drinków maleją do 15 zł, a gdyby tego było mało: na naszych Czytelników czeka 5 voucherów na darmowy dowolnie wybrany drink z karty.

• 2/3 (Bracka 20)

Drobniutki lokal ukryty w podwórku między Chmielną a Kruczą mieści w sobie wernisaże, wystawy promujące młodych i zdolnych w dziedzinie grafiki, malarstwa, fotografii, koncerty akustycznej muzyki instrumentalnej oraz szeroką grupę entuzjastów – stałych bywalców. Bez obaw, mimo małego metrażu znajdzie się miejsce i dla Was.

2/3 może pochwalić się własnym niepasteryzowanym piwem oraz szalonym drinkiem *El'diablo* (piwo imbirowe, tequila, Creme de Casis, sour) w cenie 16 zł. Za 0,5 l piwa normalnie zapłacilibyście 8–12 zł, ale jeśli użyjecie „sprytnego hasła” *SZANUJ ZIELEŃ*, zapłacicie 20% mniej.

• ZAKĄTEK (Chmielna 5)

Znany i lubiany Zakątek w bramie Chmielnej to idealne miejsce na długie rozmowy. Nikt nie będzie wam przeszkadzał, a jeśli zechcecie jednocześnie napić się czegoś, barman zaferuje wam szeroki wybór kaw od standardowych do smakowo-finezyjnych połączeń, grzańca lub drinki, a pośród nich *Ptasie mleczko*. To specjalność barmana, której receptury nie zdradza, ale może Wam uda się zgadnąć? W naszej redakcji czekają 3 vouchery na ten drink.

Pamiętajcie także o happy hours do godziny 17.00 – piwo 6–8 zł, po 17.00 8–9 zł

KATEGORIA: KULTURA ROZRYWKOWA

• Specjalne wyróżnienie: SKŁAD BUTELEK (11 listopada)

Absolutnie nietuzinkowe miejsce. Warto je odwiedzić zarówno ze względu na wydarzenia takie jak koncerty jazzowe, folkowe, bluesowe – wszystko podane nowocześnie, a często wręcz eksperymentalnie. Spotkanie tam również poezję, imprezy taneczne w rytmach *frontu wschodniego* (melodie bałkańsko-cygańskie), *latino* (sumba, rumba), *old school* ('80, '90), a także pokazy filmowe, wystawy i spotkania z autorami współczesnej literatury.

Wnętrze iście praskie, niebanalne. Lokal jest przestrzenny i jednocześnie bardzo kameralny dzięki pięterkom, zakamarkom, oddzielnym pomieszczeniom mieszczącym od 6 do 12 osób.

Alkohole równie oryginalne jak wnętrza. Znajdziecie tu piwa niepasteryzowane, lokalne, ukraińskie, litewskie (w cenach 8–10 zł), ale przede wszystkim najlepszego shota w mieście: *Moskiewską heroinę!* Warstwowy drink złożony z przygotowywanej osobiście

przez Skład kawówki jest podawany wraz ze specjalną instrukcją obsługi (szczegółowy zdradzi Wam barman). Normalna cena to 12 zł, ale specjalnie dla naszych Czytelników przeznaczono 5 voucherów, pozwalających skosztować tego cudu za darmo. Szczegóły poniżej.

• SEN PSZCZOŁY (Inżynierska 3)

Jeżeli macie ochotę zwiedzić warszawską Pragę, jest to obowiązkowy punkt na waszej liście! W ciągu dnia m.in. *Ręko: dzielnica* (kiermasz rękodzieła), koncerty, przedstawienia, pokazy filmowe w specjalnie do tego celu przeznaczonym hangarze. W nocy imprezy z cyklu *reggae faza, must not slip stage* (drum&base), dyskoteki w śnie pszczoły, czyli *full tandeta* ('80, '90) i *audio wizja* (muzyka podawana w szykowanymi na żywo wizualizacjami), a to tylko niektóre z propozycji organizatorów.

Wnętrza przestronne: dwa poziomy, na każdym z nich bar. Bębny od pralek jako żyrandole, toalety w starych, niedziałających już windach, DJ'ka z maszyny do szycia – mało?

Wizytówką klubu jest shot *Wściekła pszczołka* (wódka, imbir, krupnik, cytryna) za 6 zł, ale warto zwrócić uwagę także na piwo. W ofercie lokalu około 40 rodzajów piwa, a w tym litewski *Baltas*, ukraiński *Obolon* oraz czeskie *Bažanty*. Ceny od 7 do 14 zł. Oferta specjalna dla czytelników Okiem Studenta: 3 podwójne wejściówki na każdą z październikowych imprez (poza koncertami).

• POWIĘKSZENIE (Nowy Świat 27)

Ten lokal, którego matką jest słynny Plan B, w ciągu dnia oferuje pokazy filmowe, przedstawienia małych form teatralnych, w nocy zaś koncerty jazzowo-freestyle'owe oraz instrumentalną improwizację. W weekendy kołysze tłumy elektroniką, minimal disco i funky.

Piwo (0,5 l) w cenie 7–10 zł, a specjalny shot *Powiększenia* to połączenie wódki, malin i cytryny za 7 zł. Specjalnie na Czytelników Okiem Studenta czeka 5 voucherów na darmowe piwo.

• NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT (Nowy Świat 63)

Tego miejsca nie trzeba już nikomu w Warszawie przedstawiać. Sugeruję odwiedzić je jednak nie tylko po zmroku, ponieważ regularnie odbywają się tam seminaria poświęcone kwestiom społecznym zwane *Uniwersytetem Krytycznym*, pokazy filmowe oraz koncerty w klimacie jazzowym.

Piwo (0,5 l) za 8 zł, najlepszy drink NWS to *Rewolucja u bram* (Havana Club, Limona, Grenadyna, imbir), a skosztować warto też ciast Sofii, z których największą sławę zyskało marchewkowe.

UWAGA KONKURS: wyślij na adres – okiemstudenta@sggw.pl – opis swojego ulubionego lokalu warszawskiego. Najlepsze opisy nagrodzimy voucherami. *Fotki dodatkowo punktowane.

Dorota Breiter

Październik w Warszawie

Każdy październik to miesiąc szczególnie dla kultury w Warszawie. Wtedy właśnie po wakacyjnej przerwie wracają na dobre teatry z odnowionym repertuarem. Wtedy też odbywa się tu jedno z najważniejszych wydarzeń filmowych w Europie Środkowo-Wschodniej – Warszawski Festiwal Filmowy. Wreszcie wtedy ma miejsce warszawski festiwal muzyczny dużego formatu. Spektakle, wystawy, projekcje, jak się poszczęści w kolorowej oprawie wczesnej jesieni – dobry sposób na powakacyjną apatię i miękkie lądowanie w uczelnianych ławach.



Brązowy liść kasztanowca zdobi logotyp **Warszawskiego Festiwalu Filmowego**, który przez 26 lat, zaczynając od studenckiej imprezy organizowanej przez grupkę kinomaniaków, urósł do wydarzenia europejskiej rangi. Od zeszłego roku oficjalnie już należy do ścisłej elity. Uznanie Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Producentów Filmowych dołączył do czołówki, obok imprez w Cannes, Wenecji, Berlinie, Locarno i San Sebastian. Konkursy podczas festiwalu przeprowadzane są w pięciu kategoriach, m.in. „Wolny Duch” dla kina nowatorskiego i niezależnego czy „1-2” dla debiutantów. Jest też konkurs filmów pełnometrażowych, dokumentów i krótkiego metrażu. Można będzie zobaczyć i ocenić najnowsze osiągnięcia kina krajowego, europejskiego i światowego. W tym roku będzie też specjalny blok poświęcony kinematografii argentyńskiej. WFF kierowany jest nie tylko do miłośników ambitnego kina, ale również do

wszystkich, którzy czują się z Warszawą związani. Tak jak brązowy liść kasztanowca to znak jesieni, tak październikowa Warszawa jednoznacznie kojarzy się z WFF.



Innym wydarzeniem, które na stałe wpisało się do warszawskiego kalendarza imprez artystycznych, jest **Free Form Festival**, poświęcony muzyce i formom audiowizualnym. Przez dwa dni w Centrum Kultury Koneser w sercu Pragi z budynku dawnej wytwórni wódek sączyć się będą dźwięki o smaku współczesnej alternatywy. Zapowiedzią FFF był lipcowy koncert Cut Copy, jeden z najgorętszych muzycznych eventów lata, którym organizator bardzo wysoko ustanowił poprzeczkę. Niepodobna przecież, żeby impreza właściwa była słabsza niż jej zapowiedź. Podobać zadaniu mają zaproszeni wykonawcy. Silną reprezentacją

Na co warto zwrócić uwagę

Kino

Pirania 3D



Widziałeś „Wzgorza mają oczy” albo „Lustra”? Podobają Ci się? „Pirania 3D” to najnowszy film tego samego reżysera, Alexandre Aja, zrealizowany w technologii 3D.

Nad Jeziorem Wiktorii, jak co roku, wypoczywają tysiące turystów, wprost istny raj na ziemi, ot co. Ale nie tego lata! Albowiem tym razem, w wyniku podwodnego trzęsienia ziemi, pęka dno jeziora i uwięzione pod nim prehistoryczne krwiożercze piranie wydostają się i zagrażają ludziom. Ryby wybrały sobie Jezioro Wiktorii głównie po to, aby się posiłnić. A kim? Turystami oczywiście. Policjantka Julie (Elizabeth Shue) wraz z grupą dzielnych nieznanymi postanawia bronić się przed krwiożerczymi rybami i ratować swoich bliskich. Co z tego wyjdzie? Dowiedzie się w kinie.

Premiera: 8 października 2010

Śluby panięskie



Filmowa adaptacja słynnej komedii autorstwa Aleksandra Fredry w świetnej obsadzie. Zagrają m.in. Maciej Stuhr, Robert Więckiewicz, Marta Żmuda-Trzebiatowska oraz Borys Szyc. „Śluby panięskie” są jedną z największych polskich produkcji kostiumowych od czasów „Zemsty” i „Ogniem i mieczem”. Dwie bohaterki, Klara i Aniela, które postanawiają, że nigdy nie wyjdą za mąż, będą musiały stawić czoła dwóm panom, Albinowi i Gustawowi, którzy starają się o ich względy. Film to prześmieszny sposób na zaprezentowanie ponadczasowych problemów w relacjach damsko-męskich.

Premiera: 8 października 2010

Social Network



Wiesz, czym jest facebook? Głupie pytanie. Każdy wie. A jeśli nie każdy, to na pewno znaczna większość. Otóż ten portal społecznościowy, który niezmiennie cieszy się ogromną popularnością, doczekał się filmu na temat swojego powstania. Zachęcający do obejrzenia filmu jest fakt, że reżyserem „Social Network” jest David Fincher, twórca takich filmowych hitów, jak „Siedem”, „Azyl” czy „Ciekawy przypadek Benjamin Buttona”. W filmie wystąpią takie gwiazdy, jak Jesse Eisenberg jako Zuckerberg oraz Justin Timberlake jako Sean Parker. Film pokazuje, jak zmieniło się życie kilkorga przyjaciół ze studiów, którzy w 2004 roku założyli portal.

Premiera: 15 października 2010

Aneta Dzięciołowska

stawia się artyści z zasłużonej wytwórni **Ninja Tune**, która w tym roku obchodzi XX-lecie działalności. Jej właśnie dedykowany jest festiwal. Wystąpią jej założyciele – duet **Coldcut**, oraz narybek – **Speech Debele**, **King Cannibal** (dwójka ta prezentowała się w 2009 r. na Festiwalu Nowa Muzyka) i polska połowa duetu Skalpel – **Igor Boxx**. Oprócz nich pojawiają się też takie sławy, jak Goldfrapp czy DJ Crush, oraz nowinki ostatniego sezonu **Robyn**, **AutoKratz**, **The Whip**. Electropop, instrumentalny hip-hop, trochę rapu, trochę dancehallu, trochę dupstepu. Dużo elektroniki, mniej rzeczywistych instrumentów. Oprócz tego organizatorzy obiecują wystawę młodego polskiego designu.

Hitem miesiąca jawi się koncert wychowanka samego Milesa Davisa, jednego z najznamienitszych basistów jazzowych **Marcusa Millera**, który 22 października zagra w warszawskim klubie Palladium. Artysta zagra w Warszawie ze swoim zespołem. Jego koncerty to energetyczne show. Dostarczają wielu muzycznych przeżyć i artystycznych uniesień. Niesamowita jest liczba wydawnictw przy których się udzielał – 600. Niespotykana liczba i rozpiętość wykonawców, z którymi współpracował. Wspomniany wcześniej Davis, Aretha Franklin, Luther Vandrossa, również Frank Sinatra, Elton John, Mariah Carey, a nawet Budka Suflera. Solista i lider własnych formacji. Producent i kompozytor filmowy. Ikona jazzu, geniusz.



TEATR NARODOWY

ZAŁOŻONY W ROKU 1765

Warto wybrać się też na plac Teatralny. Tam w październiku dwie nowości. W **Teatrze Narodowym** polska prapremiera dramatu **Kazimierz i Karolina**. Ödön von Horváth, austriacki twórca z węgierskimi korzeniami, opowiada o rozpadzie związku tytułowych bohaterów. Przy okazji maluje on obraz społeczeństwa niemieckiego w dobie wielkiego



TEATR WIELKI
OPERA
NARODOWA

kryzysu, tuż przed dojściem Hitlera do władzy. Sztuka jest też pionierską refleksją nad kulturą masową. Obok, w **Operze Narodowej**, premiera **Pasażerki**. Libretto napisane wg noweli Zofii Posmysz to historia spotkania po latach na transatlantyku dwóch kobiet – byłej esesmanki i strażniczki w Auschwitz oraz więźniarki, której udało się przetrwać piekło obozu. W czasach PRL władze sowieckie zarzucały Pasażerce „abstrakcyjny humanizm”, natomiast w 1964 r. jury w Cannes nagrodiło film zrobiony na jej podstawie za humanistyczne i artystyczne walory.

Jan Tyszkiewicz

Warszawski Festiwal Filmowy: 8–17 października www.wff.pl

Free Form Festival: 15–16 października www.freeformfestival.pl

Era Jazzu: Marcus Miller: 22 października klub Palladium www.palladium.art.pl

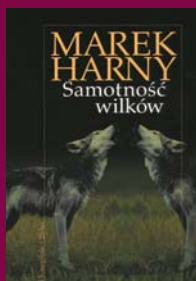
Kazimierz i Karolina premiera: 9 października Teatr Narodowy w Warszawie www.narodowy.pl

Pasażerka premiera: 8 października Opera Narodowa w Warszawie www.teatrwieli.pl

Na co warto zwrócić uwagę

Książka

„Samotność wilków”, Marek Harny



Harny opowiada nam historię byłego polityka, który w ślad za ukochaną wprowadza się w Bieszczady. Niby historia prosta, jednak szybko okazuje się, że tak naprawdę nie jest to schadzka kochanków, ale ucieczka od problemów. Marek i Karolina próbują zacząć na nowo, jednak nie potrafią się zdecydować, czego od tej nowej drogi życia oczekują. Mieszkanie na wsi również okazuje się wyzwaniem. Mimo że pęd ku karierze i rywalizacja o władzę zostały daleko w Warszawie, to pojawiają się nowe problemy. Miejscowi nie ufają obcym, a już na pewno nie obrońcom zwierząt. Okazuje się, że i tutaj dochodzą plotkarskie gazety śledzące wszystkie błędy Marka.

Wilki symbolizują spór między naukowcami i miejscowymi, którzy traktują je jak szkodniki. Drapieżniki są też przyczynkiem do polemiki o bolesnej historii polsko-ukraińskiej, bo tu, przy granicy, pamięć o krwawych walkach jest wciąż żywa. Równocześnie, razem ze śledzeniem tropów odradzającej się watahy, widzimy, jak odradza się życie bohaterów. Bo tak naprawdę zwierzęta i ludzie mają bardzo podobne cele – szukają swojego miejsca na świecie.

Czytelnik poszukujący dobrej lektury z nutką przyrodniczą powinien być usatysfakcjonowany.

Klara Piotrowska

Kabaret

Jesienny przegląd kabaretowy – HRABI



Kabaret Hrabi to trzech niezwykle dowcipnych mężczyzn (Tomasz Majer – *Bajer*, Dariusz Kamys – *Kamol*, Łukasz Pietsch – *Lopez*) i jedna nietuzinkowa kobieta (Joanna Kołaczowska). To zestawienie tworzy razem istną mieszkankę wybuchową, – zatem eksplozja śmiechu gwarantowana!

Hrabi goszczą na scenach teatrów warszawskich już od kilku lat. Zresztą nie tylko warszawskich, bo jeżdżą po całej Polsce i wszędzie bilety na ich występy są rozchwytywane. Nie ma się czemu dziwić, bowiem repertuar tego kabaretu jest doskonały. Obecnie możemy zobaczyć aktorów w przedstawieniu pt. „Savoir-vivre”, w którym poprzez żart uczą zasad dobrego wychowania. Najciekawszym elementem każdego przedstawienia jest kontakt aktorów z publicznością, a Hrabi robią to niemal przez cały czas! Zapraszają widzów do wspólnej zabawy, śmieją się razem z nimi i imponują im błyskotliwością dowcipu.

Wszystkich zainteresowanych zachęcam do odwiedzenia oficjalnej strony kabaretu www.hrabi.pl, gdzie znaleźć można terminarz najbliższych występów i szczegółowe informacje dotyczące przedstawień.

Gorąco polecam! Będziecie płakać ze śmiechu!

Marta Krasnodębska

Castle Party 2010

dark independent festival

Czy wyobrażacie sobie współczesne miasteczko, po którym spacerują damy w sukniach na stelażach? Talie mają ściśnięte gorsetami, a białe twarze chronią przed światłem za pomocą koronkowych parasoli. Obok nich, gotowi podać ręce, kroczą wytrawni džentelmeni. Tak co roku, podczas gotyckiego festiwalu, przemienia się Bolków – małe miasto na Dolnym Śląsku.

Castle Party gromadzi fanów mrocznej muzyki i sięga tradycją do 1994 roku. Podczas pierwszej edycji zanotowano ok. trzystu fanów, obecnie co roku przyjeżdża ich kilka tysięcy (w tym liczni gości z zagranicy).

W tym roku, w czwartek 29 lipca na małym rynku w Bolkowie zgromadzi się pierwszy gości. Wśród arystokratycznych par coraz wyraźniej można było dostrzec lateksowe, nieraz bardzo krzykliwe stroje. Jak się dowiedziałam, jest to dość nowa na Castle Party moda, która pojawiła się wraz z wkroczeniem na zamkową scenę muzyki, której bliżej jest do electro niż do rocka. Ta ogromna różnorodność strojów zmusza do zastanowienia się, czym tak naprawdę jest styl gotycki. Sprawa mogłaby wydać się prosta. Bo oto mamy stereotypowego gota – czarne, uszyte z firanek suknie, płaszcze i kapelusiki rodem z mody pogrzebowej, ćwieki, piśszczochy, glany, białe twarze i, jakby można o tym zapomnieć, liczne sznity na przegubach. Dodajmy tu jeszcze satanizm i mamy idealnego przedstawiciela tej subkultury. Czyż nie? Otóż, nawet ktoś zupełnie niezaznajomiony z tematem, po krótkiej wizycie w Bolkowie, od razu zauważy, że to nie tak. Czym więc jest gotyk?

Subkultura ta jest trudna do zdefiniowania, po części właśnie z powodu dużej różnorodności, a po części dlatego, że jest to bardzo zamknięta w sobie grupa. Nurt gotycki wywodzi się z punk rocka lat siedemdziesiątych. Dziś czerpie dużo z metalu, industrialu, folku, a ostatnio także z muzyki



elektronicznej. Gotyckie utwory łączą umiłowanie mroku. Teksty piosenek zazwyczaj skupiają się na jednostce, próbując zgłębić zakamarki jej duszy. Anja Orthodox, wokalistka Closterkellera (sztabpowej polskiej grupy gotyckiej) powiedziała kiedyś, że gotyk to „stan skupienia duszy ludzkiej”. Myślę, że to co odróżnia tych ludzi to przede wszystkim sposób patrzenia na świat, wrażliwość na sztukę i umiłowanie mroku. Jacy są więc gości? W Bolkowie zbierają się osoby w bardzo różnym wieku. Jak się okazało, część z nich na co dzień ubiera się zupełnie normalnie. *Nie wiem, co by było, gdyby w pracy zobaczyli mnie w takim stroju* – powiedział mi młody mężczyzna, zazwyczaj bankowiec, a dziś punk. Castle Party jest właśnie takim festiwalem wolności. Przez te trzy (dla niektórych cztery) dni każdy może być tym, kim chce. Są tu XIX-wieczni džentelmeni, barokowe damy, lateksowe pary, a gdzieś tam pojawiają się transwestyci. Podstawową zasadą jest to, że nikt tu nikogo nie ocenia. Chcesz założyć wampirze zęby – załóż, chcesz nosić na głowie kubeł – proszę bardzo (bylebyś miał czym oddychać). To taka parada, podczas której ludzie prześcigają się w oryginalnych pomysłach. Wydaje mi się, że właśnie o to tu chodzi. Nie ma tu specjalnych idei. Jest tylko

zabawa, podczas której nie musimy się krępować, że ktoś nas wytknie palcami. A wszystko to łączy wspólna muzyka. No właśnie... Mimo iż odniosłam wrażenie, że muzyka jest tu tylko tłem, nie należy o niej zapomnieć. Na szczególną uwagę zasługiwał rosyjski zespół Otto Dix. Michael Draw śpiewał cudownym kontratenorem, co dobrze wpasowało się w elektroniczno-gotycko-neoklasykzną muzykę. Dobry występ dał też szwajcarski zespół The Beauty of Gemina. Strzałem w dziesiątkę okazał się polski Żywiotak. Mimo iż jest to kapela folkowa, która z gotykiem niewiele ma wspólnego, fani mrocznej muzyki przyjęli ją nad wyraz entuzjastycznie. Część z gotów znała teksty piosenek, a reszta nauczyła się w mig prostych refrenów i całe mroczne towarzystwo zatopiło się w „od nocy do ranka, czekam na kochanka, na mojego Janka...” i innych tego typu przebojach. W sumie nic dziwnego, energia członków zespołu mogłaby obudzić zmarłego. Na uwagę zasługiwało również The Violet Tribe. Ta niemiecka grupa łączy gotyckie inspiracje z orientalną muzyką, a swoje występy uzupełnia tańcem brzucha. Zupełnie nie zainteresował mnie za to wyczekiwany przez fanki Alec Empire, ani przedstawiany jako gwiazda The One. Nie można również pominąć Behemoth, który wzbudził wiele kontrowersji, ale w sumie spiął się całkiem niezłe i mimo wcześniejszych protestów, zebrał wielu fanów.

Po wysłuchaniu koncertów, jeszcze bardziej niż przed wyjazdem na festiwal, nie jestem w stanie powiedzieć, czym jest muzyka gotycka. Podejrzewam, że chodzi tu o specyficzną atmosferę tajemniczości, jakiś rodzaj magii, który emanuje ze wszystkich utworów, tworząc je wyjątkowymi. Wachlarz prezentowanej w Bolkowie muzyki był ogromny. Myślę, że nie chodzi tu tylko o to, co słyszymy, ale również o to, co widzimy. Razem tworzy to niepowtarzalny obraz.

Izabela Piskozób

Felieton

KRZYK

Miało być luźno i powakacyjnie, jednak kiedy czytałam przeróżne fora pisząc artykuł o „Warszafce”, zaskoczył mnie ogrom nienawiści żywionej zarówno do mieszkańców stolicy, jak i miasta samego w sobie. Przyznam się, nie rozumiem tego. Można kogoś nie lubić, można potępiać, nawet wyśmiewać czyjeś zachowanie (w granicach dobrego smaku), jednakże uczucia żywione do wszystkiego co warszawskie są znacznie silniejsze. Radość z tego, że kogoś dotknęła powódź i stracił dom? Ze szkód i zniszczenia? Niestety, nie jest to garstka fanatyków. Dochodzi do sytuacji, gdzie rozmawiając z kimś nieznanym, zaczynam rozważać, czy przyznać się do miejsca, z którego pochodzę. Niejednokrotnie bowiem magiczne hasło „Warszawa” wywoływało nie-

zręczną ciszę. Można się pocieszyć, że w całej Europie występuje zjawisko oddzielenia stolicy od państwa. Mamy Francję i Paryż, a także Dublin i Irlandię. Atmosfera dużych miast na pewno wpływa na charakter jej mieszkańców, szczególnie tych, którzy z różnych powodów nie podróżują, żyją w sztucznej, oderwanej od kontekstu całego państwa, rzeczywistości. Inność nie powinna jednak prowadzić do nienawiści. Chyba jest to nasza polska, narodowa cecha do jakiejś „nadreakcji”, kiedy to uczucia przeważają nad zdroworozsądkowym myśleniem, podsycając fobie i stereotypy. Przykładów tej dziwnej skłonności można znaleźć wiele w życiu publicznym. Chociażby sprawa nieszczęsnego krzyża, pięknego symbolu, który stał się synonimem niepojętego dla mnie absurdu. Zachowania żadnego z obozów zrozumieć nie mogę. Każda ze stron reprezentuje zenująco niski poziom – fanatyczni obrońcy są atakowani przez kontrgrupę, która również

często nie popisuje się kulturą i dialogiem. Niesamowite jest również zacięcie i wytrwałość walczących – konflikt i jego pochodne trwają już od ponad 3 miesięcy i mimo zabrania krzyża rozwiązanie nie widać. W zasadzie nie wiadomo już, o co chodzi, o jakie ideały toczy się batalię. O rozdział kościoła od państwa? Już dawno kłótka tego nie dotyczy, nie ma argumentów, dyskusji, pozostały awantura nie wiadomo o co i niesprecyzowane żądania. Moja koleżanka zwróciła uwagę, że nasze społeczeństwo jest młode, przez tyle lat jego rozwój był hamowany przez komunizm. Z utęsknieniem czekam, kiedy z roszczeniowego krzyku dziecka wejdziemy w okres dojrzałości i mniejszej emocjonalności. W całej tej sytuacji dostrzec można pozytywny aspekt – zdaje się, że w kraju nie jest tak źle, skoro możemy sobie pozwolić na poświęcanie energii i uwagi na TAKIE konflikty.

Katarzyna Grochowska

Akademicki Związek Sportowy



AEROBIK SPORTOWY
JUDO BIEGI PRZELAJOWE
PLYWANIE FUTSAL
BADMINTON SNOWBOARD
LEKKA ATLETYKA
SZACHY KICK BOXING
ZEGLARSTWO KOSZYKÓWKA
PIŁKA NOŻNA TENIS STOŁOWY
NARCIARSTWO PIŁKA SIATKOWA

ERGOMETR WIOŚLARSKI
SIATKÓWKA PLAŻOWA
TRÓJBÓJ SIŁOWY
TENIS ZIEMNY
JEŹDZIECTWO
TAEKWON-DO ITF
BRYDZ SPORTOWY
KOLARSTWO GÓRSKIE
WSPINACZKA SPORTOWA

STYPENDIA SPORTOWE
DARMOWE TRENINGI
ZALICZONY WF
UBEZPIECZENIE NNN
ZNIŻKI NA KARTĘ ISIC AZS
IMPREZY INTEGRACYJNE
OBOZY SPORTOWE
WYJAZDY SZKOLENIOWE
I WIELE WIELE INNYCH

Więcej info www.AZS.SGGW.pl

Klub Palladium / Hybrydy **14 PAŹDZIERNIKA 2010**

OTRZESINY SGGW 2010

WYSTĄPIĄ:

SHAUN BAKER *feat.* **MALOY**

DJ's: **DUŻE PE / C-TITE / PROCOP / WILDCAT**

GŁÓWNY SPONSOR

START IMPREZY: 20.00

**BILETY: 15 ZŁ PIERWSZY ROK / 20 ZŁ RESZTA
W DNIU IMPREZY W CENIE 25 ZŁ DLA WSZYSTKICH!**

Bilety do nabycia w Starym Kampusie SGGW,
Prawa Podkówka (bud.10), pok. 8 od 8:15 do 16:00

ORGANIZATOR



PATRONI MEDIALNI

